

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 12 (2016)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Mit obrachunku z przeszłością. Ściganie zbrodni nazistowskich i wojennych w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec i Niemieckiej Republice Demokratycznej

The Myth of Reckoning with the Past. Persecution of Nazi and War Crimes in the Soviet Occupation Zone in Germany and the GDR

Katharina Friedla
Yad Vashem

katharina-friedla@web.de
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-0302-4772

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.432
Strony/Pages: 489-504

CC BY

OPEN ACCESS

Katharina Friedla

Mit obrachunku z przeszłością. Ściganie zbrodni nazistowskich i wojennych w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec i Niemieckiej Republice Demokratycznej

Pod koniec 2015 r. niemiecką prasę obiegła wiadomość, że z początkiem następnego roku przed sądami w Detmold, Hanau, Neubrandenburgu i Kilonii mają się rozpocząć cztery nowe procesy „oświęcimskie". Przed niemieckimi sądami miało stanąć trzech mężczyzn i jedna kobieta, oskarżonych o współudział w zbrodniach dokonywanych w nazistowskim obozie zagłady Auschwitz. Do chwili obecnej zakończyło się tylko jedno postępowanie sądowe w Detmold. Byłego strażnika obozu zagłady w Auschwitz Reinholda Hanninga oskarżono o współudział w mordzie 170 tys. osób i skazano na karę pięciu lat pozbawienia wolności[1].

Przed sądem krajowym we wschodnioniemieckim Neubrandenburgu w dalszym ciągu nierozstrzygnięta pozostaje sprawa Huberta Z., byłego członka Waffen SS i sanitariusza SS w obozie zagłady Auschwitz. Jako oskarżyciele posiłkowi w odraczanym procesie występuje grupa ocalałych z Zagłady Żydów, którzy zdołali przeżyć zorganizowaną maszynerię mordu. Materiał dowodowy wskazuje na uczestnictwo Huberta Z. w selekcjach przeprowadzanych na rampie w Auschwitz-Birkenau oraz jego czynny udział we wprowadzaniu cyklonu B do komór gazowych[2]. Sąd przysięgłych w Neubrandenburgu stoi jednak przed ogromnym dylematem: obrona oskarżonego odracza rozprawy z powodu rzekomej

[1] *Prozess gegen NS-Wachmann „überfällig"*, 6 V 2016, http://www.onetz.de/deutschland-und-die-welt-r/vermischtes/auschwitz-prozess-in-detmold-prozess-gegen-ns-wachmann-ueberfaellig-d1196014.html (dostęp 12 V 2016 r.); Gisela Friedrichsen, *Prozess gegen Auschwitz-Wachmann. „Das haben wir alle gewusst"*, „Spiegel Online", 11 III 2016, http://www.spiegel.de/panorama/justiz/auschwitz-prozess-gegen-reinhold-hanning-wachmann-als-zeuge-a-1081872.html (dostęp 11 III 2016 r.); *Prozessauftakt in Detmold*, „Jüdische Allgemeine", 11 II 2016, http://www.juedische- allgemeine.de/article/view/id/24659 (dostęp 11 II 2016 r.); *Fünf Jahre Haft für früheren SS-Wachmann*, „Die Zeit", 17 VI 2016, http://www.zeit.de/politik/deutschland/2016-06/fuenf-jahre-haft-fuer-frueheren-auschwitz-wachmann (dostęp 6 X 2016 r.).

[2] Moritz Piehler, *Späte Aufklärung*, „Jüdische Allgemeine", 4 II 2016, http://www.juedische-allgemeine.de/article/view/id/24602 (dostęp 4 II 2016 r.).

niedyspozycji zdrowotnej 95-letniego Huberta Z. Pikanterii tej sprawie dodaje fakt, że głównym obrońcą oskarżonego o zbrodnie w Auschwitz sanitariusza SS jest były, a zarazem ostatni minister spraw wewnętrznych byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej Peter-Michael Diestel.

Abstrahując od podanych tu przykładów tej jakże późnej próby ostatecznego rozliczenia się z brunatną przeszłością, w ostatnich latach w Niemczech odbyły się dwa ważne procesy przeciwko nazistowskim zbrodniarzom: proces Johna (Iwana) Demianiuka[3], zakończony w 2011 r., oraz proces przeciwko Oskarowi Gröningowi, sfinalizowany w 2015 r.[4] Już po głośnym procesie Demianiuka, w którym skazano go na 5 lat więzienia, wielu komentatorów niemieckich wyraziło opinię, że takich procesów będzie w przyszłości więcej. Tych kilka przykładów późnych procesów osób uwikłanych w zbrodnie nazistowskie dobitnie obrazuje niewygodną spuściznę wielu nierozliczonych zbrodni nazistowskich w byłej NRD i RFN, które do dziś stanowią ciężki bagaż dla zjednoczonych przed ponad dwoma dekadami Niemiec. Warto przy tej okazji naświetlić przyczynę tego stanu rzeczy. Odwołując się do bogatej literatury dotyczącej ścigania i karania zbrodniarzy nazistowskich, chciałabym przedstawić główne nurty polityki w tej kwestii na przykładzie byłej NRD.

Temat ścigania zbrodni przeciwko ludzkości i zbrodni wojennych oraz postępowania karnego w takich sprawach w NRD był w minionych latach burzliwie dyskutowany zarówno w niemieckich kręgach akademickich, jak i w mediach. Właściwie do dzisiaj nie słabną debaty i kontrowersje związane z kwestią roli dwu państw niemieckich w rozliczeniach z nazistowską przeszłością. Mimo nadal krążących mitów o przykładnym rozliczeniu się NRD z brunatną przeszłością, wiadomo obecnie, że Niemcy Wschodnie nie były idealnym państwem antyfaszystowskim, za jakie pragnęły uchodzić przez lata[5].

---

[3] Proces Johna (Iwana) Demianiuka, który został oskarżony o współudział w masowej zagładzie Żydów w obozie zagłady w Sobiborze, rozpoczął się w listopadzie 2009 r. przed Sądem Krajowym w Monachium. Po ogłoszeniu wyroku pięciu lat pozbawienia wolności Demianiuk został zwolniony z aresztu ze względu na stan zdrowia. Zmarł w marcu 2012 r. w wieku 91 lat w bawarskim domu opieki.

[4] Proces Oskara Gröninga zakończył się w lipcu 2015 r. przed Sądem Krajowym w Lüneburgu. Gröning jako były członek załogi SS w obozie zagłady Auschwitz oskarżony został o udział w zbrodni na 300 tys. osób i skazany na karę ponad trzech lat pozbawienia wolności (http://www.zeit.de/gesellschaft/zeitgeschehen/2015-07/auschwitz-prozess-groening-zuvier-jahren-haft-verurteilt [dostęp 20 X 2015 r.]).

[5] Por. *NS-Prozesse und deutsche Öffentlichkeit. Besatzungszeit, frühe Bundesrepublik und DDR*, red. Jörg Osterloh, Clemens Vollnhals, Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht, 2011; Christian Dirks, *„Die Verbrechen der anderen". Auschwitz und der Auschwitz-Prozess in der DDR. Das Verfahren gegen den KZ-Arzt Dr. Horst Fischer*, Paderborn: F. Schöningh Verlag, 2005; Henry Leide, *NS-Verbrecher und Staatssicherheit. Die Geheime Vergangenheitspolitik der DDR*, Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht, 2005; Annette Weinke, *Die Verfolgung von NS-Tätern im geteilten Deutschland. Vergangenheitsbewältigungen, 1949–1968 oder eine deutsch-deutsche Beziehungsgeschichte im Kalten Krieg*, Paderborn: F. Schöningh, 2002.

Wielu niemieckich historyków podkreśla wątpliwy charakter norm prawnych w byłej NRD towarzyszących wielu procesom, a także ich nadzwyczaj częstą instrumentalizację w celach politycznych. Zarazem jednak niektórzy z nich zwracają uwagę na pewne zasługi wymiaru sprawiedliwości Niemiec Wschodnich w ściganiu zbrodni nazistowskich, a przede wszystkim większą jego wydajność i konsekwencję w porównaniu z RFN[6]. Zarówno Republika Federalna Niemiec, jak i NRD pretendowały do roli państw o wizerunku antyfaszystowskim, stanowiących jedyny wybór polityczny alternatywny wobec Trzeciej Rzeszy Hitlera. Oba państwa obrały i rozwinęły odmienne strategie w procesie rozliczania się z nazistowską przeszłością, a przede wszystkim permanentnie konkurowały ze sobą na tym polu w walce o wizerunek i akceptację na arenie międzynarodowej[7]. Narracja propagandowa Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED) kreowała NRD na państwo antyfaszystowskie, państwo ofiar, pokoju i socjalizmu, podczas gdy Niemcy Zachodnie definiowane były jako kraj sprawców, reakcji i militaryzmu[8]. Odpowiedzialność historyczna za zbrodnie nazistowskie zepchnięta została celowo i świadomie na stronę RFN. Niemcy Wschodnie utrzymywały bowiem, iż *gros* sprawców i osób odpowiedzialnych za zbrodnie nazistowskie znalazło schronienie w Niemczech Zachodnich[9].

Jeszcze w ostatnich tygodniach egzystencji Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego (MfS)[10] wydało oświadczenie, w którym podkreślało, że poczynając od 1951 r. w NRD udało się zdemaskować i skazać w sumie 736 zbrodniarzy

[6] Por. Henry Leide, *Ściganie zbrodni narodowosocjalistycznych w NRD na przykładzie działalności Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego. Opis przypadków*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2012, nr 11/2 (20), s. 437–451. Emerytowany profesor prawa uniwersytetu w Amsterdamie Christiaan Frederik Rütter opublikował przed laty jako jeden z pierwszych wyniki swoich badań, w których przedstawił różnice i podobieństwa ścigania zbrodni nazistowskich na Wschodzie i na Zachodzie. Dowodzi on m.in., że Niemcy Wschodnie skazały dwa razy więcej zbrodniarzy nazistowskich aniżeli RFN, uniewinnienia zdarzały się o wiele rzadziej, a postępowania sądowe zdecydowanie szybciej finalizowano (Christiaan Frederik Rütter, *Das Gleiche. Aber anders. Die Strafverfolgung von NS-Verbrechen im deutsch-deutschen Vergleich*, „Deutschland Archiv" 2010, nr 2, s. 213–222; *DDR-Justitz und NS-Verbrechen. Sammlung Ostdeutscher Strafurteile wegen Nationalsozialistischer Tötungsverbrechen*, t. 1–10, red. Laurenz Demps, Christiaan Frederik Rütter, Amsterdam: Amsterdam University Press, 2007).

[7] *Die geteilte Vergangenheit. Zum Umgang mit Nationalsozialismus und Widerstand in beiden deutschen Staaten*, red. Jürgen Daynel, Berlin: Akademie Verlag, 1995, s. 11.

[8] Leide, *NS-Verbrecher und Staatssicherheit…*, s. 12; szerzej na ten temat zob. Harry Waibel, *Der gescheiterte Anti-Faschismus der SED: Rassismus in der DDR*, Frankfurt a. M.: Peter Lang, 2014; Detlef Joseph, *Hammer, Zirkel, Hakenkreuz: Wie antifaschistisch war die DDR?*, Berlin: Edition Ost, 2006.

[9] Norbert Frei, *NS-Vergangenheit unter Ulbricht und Adenauer. Gesichtspunkte einer „vergleichenden Bewältigungsforschung"* [w:] *Die geteilte Vergangenheit. Zum Umgang mit Nationalsozialismus und Widerstand in beiden deutschen Staaten*, red. Jürgen Danyel, Berlin: Akademie Verlag, 1995, s. 125–132, szczególnie 130.

[10] MfS – Ministerium für Staatssicherheit, potocznie nazywane Stasi.

nazistowskich[11]. Niedługo potem, w 1991 r., dziennikarze i historycy rozpoczęli kwerendy w archiwach Stasi. Po dogłębnych badaniach w archiwum urzędu bezpieczeństwa wielu historyków, między innymi znany publicysta i historyk Götz Aly, wysunęli wniosek, że zbiory te zawierają mnóstwo akt dotyczących zbrodni nazistowskich, które nigdy nie ujrzały światła dziennego, a kolekcjonowane i przechowywane były przez Stasi z przyczyn politycznych i operacyjnych[12].

Historiografia

Podczas gdy w Niemczech Zachodnich już od końca lat siedemdziesiątych, w związku ze sprawą głośnych „procesów oświęcimskich" we Frankfurcie nad Menem, rozpoczęto badania historyczne nad kwestią ścigania zbrodni nazistowskich, ze zrozumiałych przyczyn, tj. niedostępności źródeł i daleko sięgającej cenzury, w NRD takie prace nie mogły powstać[13]. Oczywiście przełomem okazał się rok 1990 i zjednoczenie Niemiec, a przede wszystkim natychmiastowe otwarcie archiwów, w tym – co najważniejsze – udostępnienie archiwaliów aparatu bezpieczeństwa i powołanie Urzędu Pełnomocnika Federalnego do spraw Akt Stasi (Der Bundesbeauftragte für die Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der ehemaligen DDR, BStU). Wydarzenia te dały impuls do rozpoczęcia wnikliwych badań nad rolą NRD w ściganiu zbrodni nazistowskich i zaowocowały pojawieniem się pierwszych opracowań historycznych[14]. Przy tej okazji należy

[11] Leide, *NS-Verbrecher und Staatssicherheit…*, s. 13.

[12] *Ibidem*; por. Götz Aly, *Stasi hortete Nazi-Akten*, „Die Tageszeitung", 23 IV 1991, s. 13; Dagmar Unverhau, *Das „NS-Archiv" des Ministeriums für Staatssicherheit. Stationen einer Entwicklung*, Münster: LIT Verlag, 2004.

[13] Badania nad kwestią ścigania zbrodniarzy nazistowskich w RFN są w dalszym ciągu bardzo intensywne. W ostatnich latach ukazało się wiele publikacji, które wniosły niewątpliwie mnóstwo nowych wątków i interpretacji do tego tematu, zob. m.in. *Bialystok in Bielefeld. Nationalsozialistische Verbrechen vor dem Landgericht Bielefeld 1958 bis 1967*, red. Freia Anders, Hauke-Hendrik Kutscher, Katrin Stoll, Bielefeld: Verlag für Regionalgeschichte, 2003; *Das Urteil im Frankfurter Auschwitz-Prozess (1963–1965). Erste selbstständige Veröffentlichung*, red. Friedrich-Martin Balzer, Werner Renz, Bonn: Pahl-Rugenstein Verlag, 2004; Ulrich Brochhagen, *Nach Nürnberg: Vergangenheitsbewältigung und Westintegration in der Ära Adenauer*, Hamburg: Junius. Jörg Friedrich, 1994; *Dachauer Prozesse. NS-Verbrechen vor amerikanischen Militärgerichten in Dachau 1945–1948. Verfahren, Ergebnisse, Nachwirkungen*, red. Ludwig Eiber, Robert Sigel, Göttingen: Wallstein Verlag, 2007; *Opfer als Akteure. Interventionen ehemaliger NS-Verfolgter in der Nachkriegszeit*, red. Katharina Stengel, Werner Konitzer, Frankfurt am Main–New York: Campus, 2008. Jeśli chodzi o wcześniejsze prace na temat ścigania i karania zbrodniarzy nazistowskich, zob. m. in. Adalbert Rückerl, *Die Strafverfolgung von NS-Verbrechen 1945–1978. Eine Dokumentation*, Heidelberg: C.F. Müller, 1979; Bernd Naumann, *Auschwitz. Bericht über die Strafsache gegen Mulka und andere vor dem Schwurgericht Frankfurt*, Frankfurt am Main: Athenäum Verlag, 1965.

[14] Należy tu wymienić *Zweierlei Bewältigung. Vier Beiträge über den Umgang mit NS-Vergangenheit in den beiden deutschen Staaten*, red. Herbert Ulrich, Olaf Groehler, Hamburg: Ergebnisse, 1992; *Justiz im Dienste der Parteiherrschaft. Rechtspraxis und Staatssicherheit in der*

wymienić publikacje Instytutu Badań nad Totalitaryzmami im. Hannah Arendt w Dreźnie, w których porusza się głównie kwestię działalności sowieckich trybunałów wojskowych w sowieckiej strefie okupacyjnej Niemiec[15].

W ostatnich latach ukazało się wiele publikacji i monografii dogłębnie analizujących aspekt instrumentalizacji procesów i ścigania zbrodniarzy nazistowskich w sowieckiej strefie okupacyjnej i w byłej NRD, które merytorycznie wzbogaciły nieustające debaty i dyskusje. Przede wszystkim należy wymienić w tym miejscu dwie fundamentalne prace niemieckich badaczy, Annette Weinke i Henry'ego Leidego[16]. W monografii „Ściganie zbrodniarzy nazistowskich w podzielonych Niemczech. Rozliczenie z przeszłością 1949–1969 albo historia stosunków niemiecko-niemieckich w cieniu zimnej wojny" Weinke w przekonujący sposób przedstawiła proces ścigania zbrodni nazistowskich w obydwu powojennych państwach niemieckich[17]. Bazując na metodzie porównawczej, nakreśliła obraz powojennego rozliczenia się z nazistowską historią w Niemczech Zachodnich i NRD, wskazując przy tym na wiele różnic, zarazem jednak na zaskakujące podobieństwa i paralelne procesy towarzyszące obrachunkom z nazistowską przeszłością, począwszy od procesu denazyfikacji w pierwszych latach powojennych, przez etap reintegracji lat pięćdziesiątych, aż do procesów lat sześćdziesiątych.

Wnikliwe studium Henry'ego Leidego „Zbrodniarze nazistowscy i Stasi. Tajna polityka NRD wobec przeszłości"[18], opierające się na analizie jedenastu kilometrów akt Stasi, odkrywa ciemną stronę rzekomo wzorowego antyfaszystowskiego państwa, na jakie kreowała się NRD, oraz dokumentuje działalność aparatu bezpieczeństwa w związku ze ściganiem nazistowskich zbrodniarzy. Leide szczegółowo nakreśla praktyki Ministerstwa Bezpieczeństwa w tej kwe-

---

DDR, red. Roger Engelmann, Clemens Vollnhals, Berlin: Ch. Links, 1999; Christian Meyer-Seitz, *Die Verfolgung von NS-Straftaten in der sowjetischen Besatzungszone*, Berlin: Berlin Verlag, 1998; *„Tod den Spionen!" Todesurteile sowjetischer Gerichte in der SBZ/DDR und in der Sowjetunion bis 1953*, red. Andreas Hilger, Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht, 2006; *Todesurteile sowjetischer Militärtribunale gegen Deutsche (1944–1947). Eine historisch-biographische Studie*, red. Andreas Weigelt, Klaus-Dieter Müller, Thomas Schaarschmidt, Mike Schmeitzner, Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht, 2015. W języku polskim ukazały się m.in. dwa ważne artykuły na ten temat, Wendy Lower, *Sprawcy i sprawczynie Zagłady a podejście do sprawiedliwości w NRD w latach 1949–1963*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2012, nr 8, s. 237–267; Leide, *Ściganie zbrodni narodowosocjalistycznych w NRD…*

[15] *Todesurteile sowjetischer Militärtribunale gegen Deutsche (1944–1947)… Sowjetische Militärtribunale*, t. 1: *Die Verurteilung deutscher Kriegsgefangener 1941–1953*, red. Andreas Hilger, Ute Schmidt, Günther Wagenlehner, Köln: Böhlau, 2001; *Sowjetische Militärtribunale*, t. 2: *Die Verurteilung deutscher Zivilisten 1945–1955*, red. Andreas Hilger, Mike Schmeitzner, Ute Schmidt, Köln: Böhlau, 2003.

[16] Weinke, *Die Verfolgung von NS-Tätern im geteilten Deutschland…*; Leide, *NS-Verbrecher und Staatssicherheit…*

[17] Weinke, *Die Verfolgung von NS-Tätern im geteilten Deutschland…*

[18] Leide, *NS-Verbrecher und Staatssicherheit…*

stii, szczególnie instrumentalizację przeprowadzanych procesów zbrodniarzy w celach politycznych, a także tło i proceder werbunku byłych nazistów do współpracy ze Stasi. Od samego początku ściganie zbrodni nazistowskich w Niemieckiej Republice Demokratycznej leżało w gestii Stasi i służb specjalnych. W operacje ścigania zbrodni narodowosocjalistycznych włączeni byli również inni aktorzy, tacy jak wymiar sprawiedliwości, archiwa, wydział propagandowy Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec, organizacje byłych prześladowanych czy gminy żydowskie. Niemniej to Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego miało w rzeczywistości monopol w tej jakże wrażliwej kwestii, którego skutki i rozmiary po dzień dzisiejszy nie są do końca zbadane.

Sowiecki wzorzec sprawiedliwości – w cieniu masowego terroru i czystek politycznych

Kierownictwo Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec podkreślało nader często w propagandzie, że byli naziści w ich kraju są konsekwentnie ścigani, karani i wyłączeni ze sprawowania stanowisk publicznych. Rzeczywistość odbiegała jednak od zasadniczej linii partii. Ściganie zbrodniarzy nazistowskich, podobnie jak postępowanie karne przeciwko nim oscylowały w Niemczech Wschodnich między czystką polityczną a masowym terrorem, postępującym procesem sowietyzacji a propagandą komunistyczną w nasilającym się konflikcie między Wschodem i Zachodem, naturalnie z zimną wojną w tle.

Tuż po zakończeniu działań zbrojnych na terenie sowieckiej strefy okupacyjnej Niemiec ściganie zbrodni wojennych leżało w gestii radzieckich trybunałów wojskowych. Na podstawie ustawy Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec z grudnia 1945 r. sowieckie władze okupacyjne przystąpiły do tworzenia sądów wojskowych, w których rozprawy odbywały się poza zasięgiem opinii publicznej[19]. Sądy te podlegały wyłącznie radzieckiej administracji wojskowej. Ponieważ oficjalnie do 1955 r. NRD pozostawała w stanie wojennym, władze korzystały równolegle zarówno z niemieckiego, jak i sowieckiego prawa.

Według oficjalnych raportów sowieckich, poczynając od zakończenia działań wojennych do 1 stycznia 1947 r. internowano 65 138 osób, którym zarzucano przynależność do organizacji nazistowskich, z których do początków tegoż stycznia sowieckie sądy wojskowe skazały w sumie 17 175 osób[20]. W tym sa-

[19] Jednym z niewielu wyjątków nagłośnionych publicznie był berliński proces pokazowy, tzw. proces Sachsenhausen, z 1947 r., w którego trakcie skazano członków załogi obozu koncentracyjnego z Sachsenhausen (zob. Mike Schmeitzner, *Unter Ausschluss der Öffentlichkeit? Zur Verfolgung von NS-Verbrechen duch die sowjetische Sonderjustiz* [w:] *NS-Prozesse und deutsche Öffentlichkeit. Besatzungszeit, frühe Bundesrepublik und DDR*, red. Jörg Osterloh, Clemens Vollnhals, Göttingen: Vandenhoek & Ruprecht, 2011, s. 149–166, 155).

[20] Meyer-Seitz, *Die Verfolgung von NS-Straftaten in der sowjetischen Besatzungszone…*, s. 36–37. Najnowszą publikacją dotyczącą działalności sowieckich trybunałów wojskowych w sowieckiej strefie okupacyjnej Niemiec jest monografia Instytutu Badań nad Totalitary-

mym czasie przed sowieckimi trybunałami wojskowymi stanęło 14 240 osób oskarżonych o zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości, 138 osób skazano na karę śmierci; 13 960 osób otrzymało kary więzienia, a 142 zostały uniewinnione[21].

W radzieckiej strefie okupacyjnej powstało dziesięć obozów i trzy więzienia specjalne. Trzy miesiące po zakończeniu wojny NKWD założyło obóz specjalny na północ od Berlina, na terenie byłego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. Także teren byłego obozu koncentracyjnego Buchenwald przekształcony został w sowiecki obóz specjalny. Więźniami tych obozów byli skazani przez radzieckie trybunały wojskowe oraz kobiety i mężczyźni aresztowani w latach 1945–1946, członkowie organizacji nazistowskich lub podejrzani o taką przynależność. Niejednokrotnie NKWD osadzało w obozach podejrzanych bez rozpoczęcia postępowania sądowego. Do grupy więźniów zaliczali się także byli funkcjonariusze NSDAP, Gestapo i SS (SD), jak również osoby pracujące w nazistowskim aparacie administracji. Większość osób internowanych w tych obozach nie sprawowała wysokich funkcji w nazistowskich Niemczech ani nie była zbrodniarzami wojennymi, natomiast należała do NSDAP. Internowanie bazowało często jedynie na podejrzeniach, dowody dokonanych przewinień lub ewentualnych zbrodni nie były wymagane.

Byłych członków SS i SA oraz personel nazistowskich więzień i obozów koncentracyjnych, zgodnie z rozkazem NKWD nr 00315, wysyłano zazwyczaj do obozów specjalnych na terenie ZSRR. W sowieckich obozach specjalnych osadzono poza tym Niemców skazanych przez radzieckie sądy wojskowe na kary wieloletniego więzienia. Radzieckie sądy wojskowe, podporządkowane zarówno Armii Czerwonej, Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, jak i służbom wywiadowczym, do 1955 r. wydawały wyroki. Oskarżenia opierały się początkowo na ustawie Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec nr 10 i dyrektywie nr 38 dotyczącej „zbrodni przeciwko Ludzkości”[22].

Na początku 1950 r., tuż po powstaniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, obozy specjalne na jej obszarze zostały zlikwidowane. Do tego czasu skazani przez radzieckie sądy wojskowe stanowili większość wszystkich skazanych w Niemczech Wschodnich. Około 5500 internowanych zostało zwolnionych, a ponad 10 000 skazanych przeszło pod jurysdykcję NRD, przy czym wiele osób z wyrokami nadal pozostawało internowanych na terenie ZSRR[23].

Sowieckie trybunały wojskowe skazały łącznie od 70 do 80 tys. Niemców. Około 34 tys. z nich należało do grupy więźniów wojennych, żołnierzy i oficerów

---

zmami im. Hannah Arendt: *Todesurteile sowjetischer Militärtribunale gegen Deutsche (1944–1947). Eine historisch-biographische Studie*, red. Andreas Weigelt, Klaus-Dieter Müller, Thomas Schaarschmidt, Mike Schmeitzner, Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht, 2015.

[21] Leide, *NS-Verbrecher und Staatssicherheit…*, s. 29–30.

[22] Por. *Sowjetische Militärtribunale*, t. 1; *Sowjetische Militärtribunale*, t. 2.

[23] Leide, *NS-Verbrecher und Staatssicherheit…*, s. 39.

Wehrmachtu, członków Szturmu Narodowego (Volkssturm), SA, SD, SS, personelu więzień czy obozów koncentracyjnych[24]. Do tej liczby dodać należy od 35 do 40 tys. „osób cywilnych", do których zakwalifikowano także niektórych członków grup operacyjnych Sipo i SD (Einsatzgruppen), batalionów policyjnych czy strażników obozów jenieckich i pracy przymusowej, którzy również byli ścigani i osądzani[25]. Większość wymienionych skazana została za zbrodnie wojenne i nazistowskie[26].

Ze względu na wątpliwe kryteria prawne procesów do dziś nie jest możliwe stwierdzenie, ile spośród tych oskarżonych osób słusznie skazano za rzeczywiste zbrodnie[27]. Niejasne kryteria zatrzymań oraz niemożność weryfikacji prawnej w pierwszych latach powojennych sprzyjały samowoli sowieckich służb specjalnych. Wiadomym procederem było także stosowanie tortur i znęcanie się nad oskarżonymi przez NKWD w celu wymuszenia przyznania się do winy[28]. Zarazem jednak należy przyznać, że w większości procesów prowadzonych przez sowieckie trybunały do odpowiedzialności karnej pociągnięto osoby, które bez wątpienia można zdefiniować jako zbrodniarzy nazistowskich.

Oprócz sowieckich trybunałów wojskowych już w pierwszych latach powojennych także sądy niemieckie zajmowały się ściganiem zbrodni nazistowskich, ich rola była jednak marginalna, działały przecież pod stałą kontrolą radzieckich władz okupacyjnych. Do końca 1947 r. sądy te skazały tylko 744 osoby. Do najbardziej spektakularnych osiągnięć sądownictwa niemieckiego do sierpnia 1947 r. należały procesy nazistowskich prawników w Dreźnie oraz proces lekarzy, również w Dreźnie, w związku z nazistowską akcją „T4", czyli masowego mordowania osób niepełnosprawnych i psychicznie chorych[29].

Ze ściganiem zbrodni nazistowskich ściśle łączyła się kompleksowa denazyfikacja życia publicznego. Proces ten wiązał się głównie z oczyszczaniem urzędów i stanowisk publicznych z byłych nazistów, jak również prostych członków NSDAP. W pierwszych latach powojennych powracający z emigracji ze Związku

[24] *Sowjetische Militärtribunale*, t. 1, s. 11.

[25] Natalja Jeske, Ute Schmidt, *Zur Verfolgung von Kriegs- und NS-Verbrechen durch sowjetische Militärtribunale in der SBZ* [w:] *Sowjetische Militärtribunale, t. 2: Die Verurteilung deutscher Zivilisten 1945–1955*, red. A. Hilger i in., Köln: Böhlau, 2003, s. 155–192, 191.

[26] *Ibidem*, s. 165.

[27] *Ibidem*, s. 155–192; Meyer-Seitz, *Die Verfolgung von NS-Straftaten in der sowjetischen Besatzungszone…*, s. 38–39.

[28] Por. *Das Schwarzbuch des Kommunismus. Unterdrückung, Verbrechen und Terror*, red. Stéphane Courtois, München: Piper Verlag, 1998.

[29] Gerald Hacke, *Der Dresdner Juristenprozess 1947 im Spannungsfeld der politischen und medialen Auseinandersetzung* [w:] *NS-Prozesse und deutsche Öffentlichkeit. Besatzungszeit, frühe Bundesrepublik und DDR*, red. Jörg Osterloh, Clemens Vollnhals, Göttingen: Vandenhoek & Ruprecht, 2011, s. 167–188; Boris Böhm, Julius Scharnetzky, *„Wir fordern schwerste Bestrafung". Der Dresdner „Euthanasie"-Prozess 1947 und die Öffentlichkeit* [w:] *ibidem*, s. 189–206; Joachim Hohmann, *Der „Euthanasie"-Prozess Dresden 1947. Eine zeitgeschichtliche Dokumentation*, Frankfurt am Main: Peter Lang, 1993.

Radzieckiego niemieccy komuniści starali się wcielić w życie model społeczny na wzór sowiecki, zarazem też usiłowali zagwarantować sobie odpowiednią pozycję w tworzącym się dopiero reżimie[30]. Niemieccy komuniści, wspierani przez radzieckie władze okupacyjne, oskarżali kolektywnie całe grupy społeczne. Podejrzewając je o faszyzm, pozbawili je władzy i zepchnęli na margines życia publicznego. Dotyczyło to przede wszystkim elit z kręgów administracji państwowej, polityki, sądownictwa czy gospodarki. Wedle szacunków historyków niemieckich, w Niemczech Wschodnich w sumie 200 tys. osób zostało pozbawionych swoich pozycji wobec przypuszczalnie około 1,5 mln byłych członków NSDAP, którzy w 1945 r. znaleźli się w sowieckiej strefie okupacyjnej[31]. Proces denazyfikacji w sowieckiej strefie okupacyjnej zakończył się w lutym 1948 r. Czystki personalne w administracji państwowej i gospodarce oficjalnie zakończono. Byli członkowie NSDAP, pod warunkiem że nie popełnili żadnych zbrodni, odzyskali prawa polityczne i obywatelskie. W dalszym ciągu jednak toczyły się śledztwa dotyczące zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości[32].

W 1948 r., po zakończeniu procesu denazyfikacji w sowieckiej strefie okupacyjnej, doszło do kuriozalnej sytuacji: rozpoczęła się w tym momencie polityka integracyjna SED byłych *bystanders* (*Mitläufer*), a w tym samym czasie dziesiątki tysięcy obywateli, których biografie wojenne zbliżone są do tych *bystanders*, osadzono w sowieckich obozach specjalnych bez jakichkolwiek wyroków sądowych[33]. Sytuacja ta trwała do powstania NRD w październiku 1949 r.

Pomiędzy prawem a ideologią – procesy w „Waldheim" w 1950 r.

Kiedy w lutym 1950 r. powstało Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego, zarówno NRD, jak i Niemcy Zachodnie wstępowały w drugą fazę rozliczeń ze zbrodniami nazistowskimi. Do tego czasu w obu krajach, które postrzegały siebie jako koalicjanta frontu antyfaszystowskiego, nazistowskich zbrodniarzy

[30] *Politische Säuberungen in Europa. Die Abrechnung mit Faschismus und Kollaboration nach dem Zweiten Weltkrieg*, red. Klaus-Dietmar Henke, Hans Woller, München: dtv, 1991, s. 14.

[31] Clemens Vollnhals, *Politische Säuberung als Herrschaftsinstrument: Entnazifizierung in der Sowjetischen Besatzungszone* [w:] *Diktaturdurchsetzung. Instrumente und Methoden der kommunistischen Machtsicherung in der SBZ/DDR 1945–1955*, red. Andreas Hilger, Mike Schmeitzner, Ute Schmidt, Dresden: Hannah-Arendt-Inst. für Totalitarismusforschung, 2001, s. 127–138, 135.

[32] *Die Entnazifizierungspolitik der KPD/SED 1945–1948: Dokumente und Materialien*, red. Ruth-Kristin Rössler, Goldbach: Kneip Verlag, 1994, s. 257–258.

[33] Nikita Petrov, *Die Apparate des NKVD/MVD und des MGB in Deutschland (1945–1953). Eine historische Skizze* [w:] *Sowjetische Speziallager in Deutschland 1945 bis 1950*, t. 1: *Studien und Berichte*, red. Sergej Mironenko, Lutz Niethammer, Alexander von Plato, Berlin: Akademieverlag, 1998, s. 143–157, 150.

aresztowano, internowano i sądzono, a w sowieckiej strefie okupacyjnej Niemiec często także deportowano na Syberię[34].

Sowieckie obozy internowania na terenie Niemiec Wschodnich zostały zlikwidowane na początku 1950 r. – zwolniono z nich około 15 tys. więźniów. Równocześnie Rosjanie przekazali 10 513 więźniów, skazanych wcześniej przez sowieckie trybunały, niemieckiemu wymiarowi sprawiedliwości w celu dalszego odbywania kary. Poza tym 3442 internowanych przekazanych zostało do zbadania ich zbrodniczych czynów sądownictwu NRD[35]. Zadania tego podjął się sąd specjalny, który powołany został w małym saksońskim miasteczku Waldheim. 26 kwietnia 1950 r. swoje prace rozpoczęło dwanaście wielkich i osiem małych izb karnych, formalnie podlegających Sądowi Krajowemu w Chemnitz[36]. Do końca czerwca 1950 r. izby karne w Waldheim wydały wyroki w odniesieniu do 3324 oskarżonych[37]. Postępowania sądowe odbywały się w ekspresowym tempie – każdy proces zabierał od kilku do dwudziestu minut. Około połowy oskarżonych w tych procesach otrzymało kary od 15 do 20 lat ciężkiego więzienia, pozostałe wyroki oscylowały między 10 a 15 latami kary pozbawienia wolności. 32 osoby skazano na karę śmierci, przy czym wyroki na 24 skazanych wykonano 4 listopada 1950 r.[38].

Oficjalnie tę szeroko zakrojoną akcję postępowań sądowych określono mianem „procesów przeciwko zbrodniarzom nazistowskim i wojennym". Procesy te poza paroma wyjątkami były z założenia niejawne i owiane tajemnicą, a przede wszystkim charakteryzowały się wątpliwym przestrzeganiem norm prawnych[39]. Skazani przed Izbą Karną w Waldheim niezależnie od tego, czy popełnili zarzucane im czyny, czy całkowicie bez winy zostali osądzeni, dostali się w tryby stalinowskiego wymiaru pozornej sprawiedliwości[40].

Mniej więcej 20 procent skazanych w tych procesach było niskimi rangą członkami NSDAP, około 280 osób należało do SA czy SS, pośród nich znajdowali się także członkowie załóg obozów koncentracyjnych. Około 400 skazanych pracowało dla Gestapo czy SD. Około 200 osób figurowało jako urzędnicy cywilni wielu instytucji Trzeciej Rzeszy, natomiast 170 osób powiązanych było z go-

---

[34] Por. Leide, *NS-Verbrecher und Staatssicherheit…*, s. 26; Bettina Griener, *Suppressed Terror: History and Perception of Soviet Special Camps in Germany*, Lanham: Lexington Books, 2014; *Sowjetische Speziallager in Deutschland 1945 bis 1950*, t. 1: *Studien und Berichte*, red. Sergej Mironenko, Lutz Niethammer, Alexander von Plato, Berlin: Akademieverlag, 1998.

[35] Wilfriede Otto, *Die Waldheimer Prozesse* [w:] *Sowjetische Speziallager in Deutschland 1945 bis 1950*, t. 1: s. 533–553, szczególnie 537.

[36] *Ibidem*, s. 539.

[37] Wolfgang Eisert, *Die Waldheimer Prozesse. Der stalinistische Terror 1950. Ein dunkles Kapitel der DDR-Justiz*, München: Bechtle Verlag, 1993, s. 243.

[38] Weinke, *Die Verfolgung von NS-Tätern im geteilten Deutschland…*, s. 70.

[39] Otto, *Die Waldheimer Prozesse…*, s. 539, 548; Falco Werkentin, *Die Waldheimer Prozesse 1950 in den DDR-Medien* [w:] *NS-Prozesse und deutsche Öffentlichkeit…*, s. 221–232.

[40] Leide, *Ściganie zbrodni narodowosocjalistycznych w NRD…*, s. 439.

spodarką Rzeszy (fabrykanci, handlowcy itd.), podobną liczbę reprezentowały osoby, które należały do eskorty i strażników jeńców wojennych i pracowników przymusowych, poza tym skazani zostali denuncjatorzy (wśród nich byli komuniści i socjaldemokraci), pracownicy sądownictwa, adwokaci i prokuratorzy[41]. Skazane zostały także przynajmniej cztery osoby należące do gmin żydowskich lub będące ich pracownikami, które oskarżono o kolaborację z Gestapo i pomoc w ich zbrodniach[42].

Podobnie jak w procesach sowieckich trybunałów wojskowych w Związku Radzieckim oraz poza jego granicami, w procesach w Waldheim nie chodziło właściwie o dowiedzenie winy i skazanie oskarżonych ani też o orzecznictwo sądowe. Główną rolę odgrywała tam postawa przywództwa Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec z Walterem Ulbrichtem na czele, które to za wszelką cenę starało się w ten sposób udowodnić własną wiarygodność wobec ZSRR. Nie bez znaczenia była także chęć definitywnego zakończenia rozliczeń z nazistowską przeszłością, szczególnie ze względu na postępujący proces tzw. integracji społecznej chociażby byłych członków NSDAP. Procesy te, przeprowadzane pod ścisłą kontrolą SED, zapoczątkowały niewątpliwie praktykę instrumentalizacji i wykorzystywania wymiaru sprawiedliwości w celach politycznych.

Aktywność Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego

Druga faza rozliczeń ze zbrodniami nazistowskimi i wojennymi w byłej NRD cechowała się wyraźnie nowymi akcentami. Polityka rozliczeń zbrodni nazistowskich stosowana przez SED stworzyła sytuację, z której profitowali w następnych latach także skazani w trakcie procesów w Waldheim oraz skazani przez sowieckie trybunały wojskowe. Poczynając od 1952 r. w NRD następowały po sobie fale amnestii, zawieszeń kary i akty łaski w stosunku do skazanych przed laty zbrodniarzy nazistowskich.

Utworzone w 1950 r. Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego (Stasi) początkowo tylko w pojedynczych wypadkach pełniło funkcje państwowego organu ścigania – począwszy od 1960 r. odpowiadało już za śledztwa w sprawach przestępstw nazistowskich. W związku z tymi czynnościami Stasi powołało wydział do spraw „badania przestępstw nazistowskich i wojennych". W latach 1960–1989, w ogromnym kontraście do dekad poprzednich, w NRD nie zapadały wyroki pozbawienia wolności poniżej trzech lat, przede wszystkim zaś nie wydano ani jednego wyroku uniewinniającego[43].

Mimo że ściganie zbrodniarzy nazistowskich i zbrodni przeciwko ludzkości leżało w gestii policji kryminalnej, Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego jak najbardziej brało w tym czynny udział. Stasi wychodziło generalnie z za-

[41] Eisert, *Die Waldheimer Prozesse…*, s. 29–31.
[42] *Ibidem*, s. 97–100.
[43] Leide, *Ściganie zbrodni narodowosocjalistycznych w NRD…*, s. 441.

łożenia, że między innymi byli naziści czy członkowie partii NSDAP stanowili trzon opozycji i przeciwników reżimu komunistycznego. Korzystając z bogatego zbioru akt dotyczących okresu nazistowskiego, Stasi udzielało się więc także w postępowaniach śledczych policji kryminalnej, która tropiła byłych zbrodniarzy.

W związku z tymi praktykami Henry Leide przytacza w swojej monografii przykładowe śledztwo dotyczące Hansa Müllera. Przypadek członka wrocławskiego Gestapo jest mi dobrze znany z wcześniejszych badań nad losami społeczności żydowskiej Wrocławia w okresie Zagłady[44]. Od lata 1937 r. Müller pracował jako urzędnik policji we Wrocławiu; w latach 1940–1943 był pracownikiem tzw. referatu żydowskiego wrocławskiego Gestapo, gdzie odpowiadał także za organizowanie i przeprowadzenie transportów deportacyjnych wrocławskich Żydów, m.in. do obozu zagłady Auschwitz[45]. W kwietniu 1950 r. Müller, mieszkający wówczas w Eisenach i należący już do SED, został rozpoznany przypadkiem przez osobę pochodzącą z Wrocławia, która zdołała przeżyć Zagładę. Byłego gestapowca Müllera aresztowano. Jak dowodzi Henry Leide, w aktach śledczych dotyczących byłego nazisty Müllera widnieje komentarz, iż śledztwo to prowadziło Stasi[46]. Urząd bezpieczeństwa zajął się w tym wypadku zebraniem materiału dowodowego, przesłuchaniem świadków, jak i samego oskarżonego. Według historyka Leidego, Müller był najprawdopodobniej pierwszym zbrodniarzem nazistowskim, przeciwko któremu dochodzenie prowadziło Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego[47]. W styczniu 1951 r. Hans Müller stanął jako oskarżony o zbrodnie nazistowskie przed wielką izbą Sądu Krajowego w Meiningen, a podczas tego publicznego procesu skazany został za zbrodnie przeciwko ludzkości na karę dożywotniego, ciężkiego więzienia. Niemniej już w 1956 r., w wyniku amnestii, zbrodniarz Müller opuścił więzienie i odzyskał wolność[48].

---

[44] Katharina Friedla, *Juden in Breslau/Wrocław 1933–1949. Überlebensstrategien, Selbstbehauptung und Verfolgungserfahrung*, Köln–Weimar–Wien: Böhlau, 2015.

[45] Leide, *NS-Verbrecher und Staatssicherheit*…, s. 53–54; Archiwum Yad Vashem (AYV), TR. 10 – Legal Documentation from Trials of Nazi Criminals, Ermittlung ehemaliger Mitarbeiter der Gestapo-Leitstelle Breslau, Protokoll zur Aussage von Hans Müller (verfasst 1951 in Karl Marx Stadt), Der Bundesbeauftragte für die Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der ehemaligen Deutschen Demokratischen Republik (BStU), sygn. 3728, k. 6.

[46] Leide, *NS-Verbrecher und Staatssicherheit*…, s. 54.

[47] *Ibidem*.

[48] *Ibidem*. W RFN rozpoczęto na początku 1966 r. śledztwo w Sądzie Krajowym w Bielefeld przeciwko przełożonemu Hansa Müllera, szefowi „referatu żydowskiego" wrocławskiego Gestapo Alfredowi Hampelowi (jak i innym członkom tego referatu, odpowiedzialnym za deportacje wrocławskich Żydów do obozów zagłady). Postępowania te zamknięto w 1978 r., bez skazania któregokolwiek z oskarżonych (AYV, TR.11 – Israel Police Investigations of Nazi Crimes, Ermittlungsverfahren gegen die früheren Angehörigen der Staatspolizei-Leitstelle Breslau wegen Beihilfen zum Mord, Untersuchungsstelle für NS-Gewaltverbrechen beim Landesstab der Polizei Israel, sygn. 01174).

Historia Josefa Settnika potoczyła się zupełnie inaczej. Rocznik 1903, zamieszkały przed wojną w Chorzowie (Königshütte, Oberschlesien), po wojnie osiedlił się w saksońskim mieście Glashütte. Jeszcze przed pierwszym procesem „oświęcimskim" we Frankfurcie nad Menem w 1963 r. (w którego trakcie jego nazwisko wymieniano w związku z popełnionymi tam zbrodniami), Stasi zdemaskowało Settnika w 1959 r. jako członka „wydziału politycznego" obozu zagłady Auschwitz, co oznaczało, że brał on bezpośrednio udział w selekcjach, torturach i zagazowywaniu ludzi[49]. W 1960 r. polskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych potwierdziło zbrodniczą działalność Settnika w Auschwitz: jego nazwisko figurowało na polskiej liście zbrodniarzy wojennych[50]. Także ówczesny dyrektor Muzeum Byłego Obozu Auschwitz Kazimierz Smoleń przypominał sobie, że Settnik był obecny w Auschwitz, kiedy sam był tam więźniem[51]. W sprawie podejrzanego o zbrodnie nazistowskie Settnika nie wszczęto dochodzenia, za to w 1964 r. Stasi zwerbowało go do pracy w roli informatora. Od tego momentu Settnik zaczął inwigilować parafię katolicką, do której należał, a także szpiegować kolegów z zakładu, gdzie pracował. Podczas gdy w tym samym czasie członkowie załogi Auschwitz zasiedli na ławie oskarżonych we Frankfurcie nad Menem, ich były współpracownik Settnik rozpoczynał swoją działalność jako nieoficjalny informator Stasi[52]. Settnik alias „Erwin Mohr" do lata 1970 r. pracował jako nieoficjalny informator Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego, po czym w styczniu 1971 r. ze współpracy zrezygnowano. Josef Settnik zmarł w 1986 r., nigdy nie poniósł konsekwencji swoich zbrodniczych czynów[53].

Ministerstwo Bezpieczeństwa swoją praktykę operacyjną rozpoczynało od kwerendy na temat podejrzanej osoby w celu ustalenia i dokumentacji przestępstwa. Zarazem sprawdzano też zdolność podejrzanego do procedury przesłuchania i odbycia ewentualnej kary więzienia. Następnie poszukiwano dowodów oraz świadków w kraju i za granicą, a w sytuacji pomyślnego zebrania materiału dowodowego decydowano o rozpoczęciu śledztwa, i tym samym o pewnym wyroku skazującym. Takiej procedury użyto w odniesieniu do podejrzanego o zbrodnie nazistowskie we Wrocławiu Hansa Müllera. W innym wypadku sprawę dostosowywano do zapotrzebowania aparatu bezpieczeństwa, co najczęściej oznaczało werbunek podejrzanego do współpracy ze Stasi[54]. Ten proceder z kolei obrazuje sprawa Josefa Settnika.

Leide podkreśla w swojej monografii, że w okresie od 1951 do 1955 r. udział Stasi w śledztwach dotyczących zbrodni nazistowskich był stosunkowo ograniczony; wśród 614 wyroków wydanych dla zbrodniarzy nazistowskich urząd

[49] Leide, *NS-Verbrecher und Staatssicherheit…*, s. 253.
[50] *Ibidem*, s. 255.
[51] *Ibidem*, s. 253.
[52] *Ibidem*, s. 259.
[53] *Ibidem*, s. 261.
[54] *Ibidem*, s. 97–190.

bezpieczeństwa brał udział w 49 sprawach. Od 1956 do roku 1960 włącznie spośród 18 wyroków wydanych na byłych zbrodniarzy nazistowskich Stasi opracowywała 14 spraw. Tendencja ta utrzymywała się też w latach późniejszych[55].

W kontekście polskim warto wspomnieć także procesy byłych członków organizacji nazistowskich obywateli polskich, które wykazują wiele paraleli do sytuacji w NRD. Adam Dziurok w swojej monografii analizuje procesy byłych członków SA toczące się na Górnym Śląsku. Autor dokumentuje zmieniającą się politykę karną, a wydane wyroki ocenia jako stosunkowo łagodne. Co ciekawe, w późniejszych latach dawni członkowie organizacji nazistowskich, postrzegani przez władze komunistyczne jako „element potencjalnie niebezpieczny", również byli sądzeni, część z nich jednak uniknęła odpowiedzialności, ponieważ zdecydowali się na współpracę z aparatem bezpieczeństwa[56].

„Tour de Polonia" – wątki polskie

Annette Weinke naświetliła w swoich publikacjach kontekst współpracy enerdowskich i polskich służb specjalnych odnośnie do kwerend i nabywania w polskich archiwach dokumentów obciążających zbrodniarzy nazistowskich[57]. Z jej badań wynika, że już w kwietniu 1956 r. doszło do pierwszych rozmów agentów Stasi z przedstawicielami polskiego Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego. Przedmiotem dyskusji były kwerendy archiwaliów w celu sprawdzenia danych o „kompromitujących treściach" dotyczących obywateli RFN[58]. Weinke podkreśla, że współpraca w kwestii „akcji rozliczania przeszłości przeciwko RFN" przebiegała pomyślnie[59].

W 1960 r. współpraca między urzędami bezpieczeństwa NRD i Polski znacznie się zintensyfikowała. Nakreślona wcześniej sprawa Josefa Settnika wskazuje także na to, że Stasi i polski aparat bezpieczeństwa regularnie wymieniały się danymi i informacjami na temat zbrodniarzy nazistowskich. Delegacja Stasi pojawiła się na kwerendach w archiwach państwowych i wojewódzkich w Warszawie, Gdańsku, Krakowie, Poznaniu, Katowicach, Opolu i Bydgoszczy. Wschodnioniemieckie służby bezpieczeństwa natknęły się na mnóstwo akt osobowych dotyczących Gestapo, sądów specjalnych i plutonów egzekucyjnych, urzędów Generalnego Gubernatorstwa, SS i SA, a także dokumentację procesów zbrodni

[55] *Ibidem*, s. 54.

[56] Adam Dziurok, *Śląskie rozrachunki. Władze komunistyczne a byli członkowie organizacji nazistowskich na Górnym Śląsku w latach 1945–1956*, Warszawa: PMK Paweł Kaczmarski, 2000, s. 258.

[57] Weinke, *Die Verfolgung von NS-Tätern im geteilten Deutschland…*, s. 209–224; *eadem*, *Der Kampf um die Akten. Zur Kooperation zwischen MfS und osteuropäischen Sicherheitsorganen bei der Vorbereitung antifaschistischer Kampagnen*, „Deutschland Archiv" 1994, t. 32, nr 4, s. 564–577; Leide, *NS-Verbrecher und Staatssicherheit…*, s. 181–184.

[58] Weinke, *Der Kampf um die Akten…*, s. 569.

[59] *Ibidem*.

nazistowskich z okresu powojennego – ku zadowoleniu Stasi dokumentacja ta zawierała wiele cennych informacji niezbędnych do „czynności operacyjnych”[60]. Od tego momentu przez lata oba urzędy aktywnie kooperowały, a polska strona regularnie dostarczała kopie dokumentów, przede wszystkim z archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, do NRD. Akcja sporządzania mikrofilmów przez Stasi w polskich archiwach była zakrojona na ogromną skalę, a polscy współpracownicy służb biorący udział w tym przedsięwzięciu sarkastycznie nazywali ten proceder „Tour de Polonia”[61]. Operacja zbierania materiałów dotyczących zbrodni nazistowskich przez Stasi w Polsce trwała aż do lata 1989 r.[62]

Konkluzje

Aktywność na froncie rozliczania się ze zbrodniami nazistowskimi zmieniała się równolegle z aktualnymi interesami politycznymi NRD. Lata tużpowojenne zdominowane były przez stalinowską samowolę systemu prawnego, którego apogeum nastąpiło podczas procesów w Waldheim, w których trakcie kilkuminutowe procesy przeprowadzane były bez wystarczających materiałów dowodowych, a oskarżeni skazani zostali za zbrodnie kolektywnie, nie zaś indywidualnie. Fatalnym skutkiem tego postępowania były zakrojone na szeroką skalę amnestie lat późniejszych. W ich wyniku na wolność wyszli nie tylko niewinnie skazani, lecz także praktycznie wszyscy wcześniej skazani zbrodniarze nazistowscy. I to wśród tej „klienteli”, jak określił tę grupę Henry Leide, Stasi systematycznie werbowała swoich przyszłych nieoficjalnych współpracowników[63]. Należy przy tym zaznaczyć, że praktyki służb specjalnych i wywiadowczych, szczególnie w okresie tużpowojennym, w związku z werbowaniem byłych nazistów do pracy operacyjnej stosowane były zarówno w bloku wschodnim, jak i na Zachodzie, w tym w Niemczech Zachodnich i w Stanach Zjednoczonych. Byłe kadry nazistowskie, wśród nich także zbrodniarze wojenni, były szczególnie podatne na szantaż, ponadto zaś miały szerokie kontakty w sferach potencjalnych wrogów.

Polityka instrumentalizacji antyfaszyzmu doprowadziła w końcu lat pięćdziesiątych do szczególnego wzrostu rangi aparatu bezpieczeństwa, przede wszystkim ze względu na jego swoisty monopol w dostępie do akt obciążających byłych nazistów i zbrodniarzy. Stasi rekrutowała informatorów i współpracowników zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie wśród byłych nazistów i zbrodniarzy wojennych, chroniąc ich w ten sposób przed postępowaniem karnym i postawieniem ich przed sądem.

---

[60] Weinke, *Die Verfolgung von NS-Tätern im geteilten Deutschland…*, s. 220.

[61] Leide, *NS-Verbrecher und Staatssicherheit…*, s. 184.

[62] *Ibidem*.

[63] *Ibidem*, s. 414.

Rola byłej NRD w rozliczeniu się z nazistowską przeszłością wydaje się wielce ambiwalentna. Z jednej strony enerdowskiemu aparatowi bezpieczeństwa oraz partii komunistycznej udało się wytropić i potępić setki byłych nazistów zajmujących wysokie pozycje społeczne i państwowe w RFN. Dzięki temu udało się byłej NRD jakoby zmusić Republikę Federalną, by rozliczyła się z nazistowską przeszłością swoich elit, pośrednio też było to impulsem do przeprowadzenia wielu procesów sądowych w Niemczech Wschodnich. Z drugiej jednak strony NRD sama chroniła sporo osób z nazistowską i zbrodniczą przeszłością, wykorzystując je przede wszystkim do wspierania prac urzędu bezpieczeństwa.

W opinii Henry'ego Leidego, którego wybitną monografię cytowałam w tym omówieniu, „nazistowscy sprawcy mieli w NRD ogromną szansę, że nie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej, jeżeli nie podpadli systemowi albo z nim kooperowali"[64]. A o tym, że niektórzy z nich rzeczywiście nie podpadli, świadczy odraczany obecnie proces sanitariusza z Auschwitz Huberta Z. w Neubrandenburgu.

Efraim Zuroff, dyrektor biura Centrum Szymona Wiesenthala w Jerozolimie, który zarazem jest koordynatorem akcji poszukiwania nazistowskich zbrodniarzy wojennych, w tych słowach określa rolę Niemiec w ściganiu zbrodni nazistowskich: „Niemcy są krajem, gdzie nazistowskich zbrodniarzy pociąga się do odpowiedzialności. Zmiana jest ogromna. Zaszła późno, ale zaszła"[65]. Nasuwa się pytanie, dlaczego od ponad 25 lat zjednoczone Niemcy zwlekały z nią tak długo.

[64] *Ibidem.*

[65] *Efraim Zuroff, ostatni łowca nazistów. Rozmowa Tani Krämer z Efraimem Zuroffem*, tłum. Andrzej Pawlak, 10 VIII 2015, http://www.dw.com/pl/efraim-zuroff-ostatni-łowca-nazistów-w-ka...-znalazła-się-grupa-ludzi-gotowych-pomóc-nazistom/a-18637357-2 (dostęp 4 XI 2015 r.).